
W 6/2025 numerze „Tygodnika Powszechnego”, w swoim cotygodniowym felietonie **Wojciech Bonowicz** pisze:

(...) Czy ludziom dziś – nie ludziom abstrakcyjnym, lecz ludziom – nam, konkretnie tu żyjącym – zależy na tym, jaki świat po sobie zostawimy? Po śmierci Davida Lyncha sięgnąłem po tom rozmów, które przeprowadzi! z nim Chris Rodley (na polski przełożyła je Barbara Kosecka). Lynch mówi tam min. o tym, jak społeczna atmosfera potrafi się niekiedy nieoczekiwanie zagęścić, jak wzrasta emocjonalna temperatura, a wraz z nią tworzy się nowa aura, sprzyjająca zjawiskom, które jeszcze chwilę wcześniej były nie do pomyślenia. Ale te momenty napięcia są konsekwencją czegoś znacznie trudniejszego do powstrzymania. „Ludzie żyją w przekonaniu, że nie da się planować przyszłości. Myślimy bardzo krótkoterminowo: bierz to, co się da, bo za chwilę już tego nie będzie. Nie zostawiamy za sobą porządku. Nie tworzymy rzeczy, które są piękne, tylko skłecemos je ze sobą (...). Lider może zainspirować ludzi w ciągu jednej nocy, jeśli mówi o właściwych rzeczach we właściwym miejscu. Ale teraz, nawet jeśli są w tych przemowach jakieś słowa, brakuje im siły. Wydaje się po prostu, że gdy jedni politycy torują sobie drogę gadaniem, inni zaczynają przeciągać ich słowa na swoją stronę, aż w końcu rozmywa się to i nic nie zostaje”. (...)

Prof. Przemysław Czapliński w rozmowie z Wojciechem Szotem opowiada w „Książkach”, dodatku do „Gazecie Wyborczej”, w numerze z 25-30 stycznia 2025 roku, o książkach wybitnych, tych, co odbierają pewność...

(...) „Świat przyspieszył, to i czytelnik potrzebuje czegoś innego.

– Dziś czytelnik jest mniej hojny. I o wiele bardziej niecierpliwy. Dlatego – posługuję się tu ogromnym skrótem – zwycięzcą współczesnego świata literackiego jest proza gatunkowa. Oferuje bezpieczeństwo komunikacyjne, bo opiera się na jasnych regułach. Porozumienie poprzedza tu tekst: zanim zaczniemy czytać romans, wiemy, że będzie o miłości; powieść sensacyjna – o przygotowaniu i popełnieniu przestępstwa; powieść detektywistyczna – o poszukiwaniu sprawcy; horror – o wkroczeniu zjawisk niesamowitych do świata normalnego.

Jak tu utrudniać komunikację, skoro czytelnik chce, by na jej straży stała konwencja? Wyjściem, częściowym i historycznie zmiennym, okazał się pastisz. Czyli nieprześmiewcza przeróbka jakiegoś gatunku. Nie przypadkiem powieścią, która symbolicznie oddzieliła modernizm od postmodernizmu, stało się „Imię róży” Umberto Eco. To pastisz powieści detektywistycznej. Eco wyraźnie podpowia-

dał ten trop, gdy głównego bohatera nazwał Wilhelmem z Baskerville.

Znaczenie pastiszu polega na tym, że pozwala pojednać konwencję i oryginalność: dzieło powtarza reguły, ale zarazem je narusza, podejmuje z nimi grę.

Schyłek lat 80. i niemal cała dekada lat 90. były w polskiej literaturze czasem pastiszu. „Weiser Dawidek” to pastisz powieści detektywistycznej, „Hanemann” Stefana Chwi- na i „Sąsiedzi” Grossa to parafrazy powieści o małych ojczyznach, „Biały kruk” Andrzeja Stasiuka to pastisz powieści sensacyjnej, „E.E.” Tokarczuk pastiszuje powieść o duchach, a jej „Prawiek...” nawiązuje do prozy nurtu wiejskiego. Zabawnie z gatunkami męskimi bawi się Witkowski – np. w „Margot” czy „Drwalu”. Bartosz Żurawiecki w powieści „Trzech panów w łóżku nie licząc psa” inteligentnie wykorzystał wzorzec powieści mieszczańskiej z XIX wieku”. (...)

W „Polityce” (numer 5/2025) **Wojciech Orliński** w swoim cotygodniowym felietonie pisze:

„Przepraszam, że znów wracam do tematu wolności słowa w internecie, ale do rozpaczy doprowadzają mnie towarzyszące mu dezinformacje i manipulacje. Oto znów słyszymy, że rząd chce wprowadzić „cenzurę w internecie”, bo treści z Twittera (czyli X) będzie można usuwać bez procesu sądowego. A jak jest naprawdę? Naprawdę to trochę jak z tymi samochodami rozdawanymi na placu Czerwonym (jeśli ktoś nie zna tego starego dowcipu: nie na tym placu, tylko na innym; nie samochody, tylko rowery; i nie rozdają, tylko kradną).

(...) Wolności słowa pozbawionej jakichkolwiek ograniczeń nie ma i nie było nigdy i nigdzie, ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Europie Zachodniej. Od setek lat uwzględnia się wyjątki w uzasadnionym interesie społecznym – dla ochrony stabilności państwa albo młodzieży przed demoralizacją. Ważne jest oczywiście, żeby to były wyjątki, a nie reguła, czyli żeby dotyczyły np. komiksów w takich zeszytach, ale już nie wydań w twardej okładce.

Unijne regulacje spełniają ten warunek. Nie obejmują całego internetu, jak w Chinach czy w Rosji, tylko nieliczne, największe platformy. Na nich wolności i tak od dawna nie ma, bo wolność reglamentowana przez Muska czy Zuckerberga to nie jest wolność. Na wszystkich tych platformach od dawna obowiązują cenzorskie listy zakazanych słów i poglądów. Kto pragnie pełnej wolności, ten powinien sam sobie założyć niezależnego błoga poza tymi platformami. To nie jest drogie (da się nawet za darmo). I tak będzie kosztować mniej od niezależnej produkcji filmowej, na którą był skazany 60 lat temu reżyser w

ojczyźnie wolności słowa, jeśli chciał pokazać łożo małżeńskie.

Ani internetowym oligarchom, ani opłacanym przez nich lobbystom nie chodzi o wolność. Chodzi im o utrzymanie dotychczasowego stanu prawnego gwarantującego im bezkarnie niszczenie tkanki społecznej, a przeciętnemu Kowalskiemu dającego tylko prawo do kliknięcia na „zgadzam się”. To już trwa stanowczo za długo, najwyższy czas to zmienić. (...)

„Film kręcony na Dolnym Śląsku, w Łodzi i Zgierzu, przyjęty do konkursu głównego w Cannes, był niedawno duńskim kandydatem do Oscara” – pisze ANita Piotrowska w „Tygodniku Powszechnym”, numer 3/2025.

Tytuł tego filmu jest łagodny Niczym u Vermeera, choć z bardzo dosłownym ukłuciem. A robota zaiste koronkowa, bo rzadko się zdarzają na ekranie obrazy o takiej intensywności, dopieszczone w każdym szczególe. Toteż oglądając „Dziewczynę z igłą” chwilami można powątpiewać w czystość jej intencji. Jakże to – opowieść o niechcianych ciążyach, seryjnych dzieciobójstwach i twarzach zmasakrowanych na Wielkiej Wojnie wygląda tak, jakby każdy jej czarno-biały kadr domagał się powieszenia na ścianie. Strategia reżysera jest jednak przewrotna: pod maską wysokoartystycznego kina, pełnego kul turowych odniesień i surrealistycznych figur, Magnus von Horn przemycą kontrabandę jeszcze brutalniejszą, niżby się z początku mogło wydawać.

I nie chodzi o kopenhaskie realia sprzed stu lat, naszkicowane gruba- śnie niczym węglem w scenariuszu von Horna i Linę Langebek Knudsen. Oto młoda tkaczka czeka na powrót męża z frontu. Wojna otworzyła przed nią bramy fabryki i pozwoliła zarobić kilka koron, choć ledwie starcza jej na wynajęcie nory bez wygód. Ponieważ losy małżonka Karolinę są nieznane, nie przysługuje jej renta dla wojennych wdów. A przygodny romans z właścicielem tkalni nie rokuje społecznego awansu – pozostawia za to dziewczynę z brzuchem, osamotnioną w swojej nędzy i sromocie. W tym momencie musi wjechać aborcyjny naturalizm, lecz von Horn zmienia kierunek. Anioł, który staje na drodze bohaterki, przypomina zrazu postacie z baśni Andersena, mimo iż domek z pierników należy do innych baśniopisarzy, a „Dziewczyna z igłą” nie jest adaptacją andersenowskiej „Igły do cerowania”. Już prędzej wygląda na „Dziewczynkę z zapałkami” w wersji dla dorosłych. (...)

W mówionym po duńsku filmie pomocną dłoń wyciąga do zdesperowanej dziewczyny dziwaczna właścicielka sklepu ze słodkościami – i będzie to dopiero początek całego ciągu perwersji.

Gazeta Kulturalna

Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

Redaktor naczelny – **Andrzej Dębowski**.

Współpraca: prof. Ignacy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Ivośse, Stefan Jurkowski, Eugeniusz Kurzawa, Sławomir Łuczyński, Barbara Medajska, Justyna Miszczyk, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszkowska, Andrzej Walter, Tadeusz Zawadowski.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (44) 634 10 98; 504 63 05 43; e-mail: andrzejdebowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl